Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo: „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 23 października 1926. Nr. 125

Ucisk Polaków w Niemczech.

Rząd pruski krzywdzi dzieci polskie w szkole.

W połowie maja rb., podczas rozpraw nad budżetem pruskiego ministerstwa oświaty zabierał kilkakrotnie głos poseł Baczewski w obronie szkolnictwa mniejszościowego. W imieniu ministerstwa oświaty replikował dr. Stolze, twierdząc z niesłychanym cynizmem, iż rodzice polscy sami są winni, że nie wszędzie jeszcze jest zaprowadzona nauka języka polskiego. Stolze, nawiązując do szkolnego rozporządzenia pruskiego z dnia 31 grudnia 1918 r., które przewiduje zaprowadzenie nauki polskiej w Prusach oświadczył m. in. co następuje: „Jest rzeczą oczywistą, że rodzicom nie może być odjęte prawo stawiania w myśl rozporządzenia tego wniosków, by już na stopniu niższym zaprowadzono naukę czytania i pisania polskiego oraz religji w języku polskim. Nie jest rzeczą władz szkolnych, zmuszać rodziców, by wnioski stawiali, jeżeli rodzice sami ich stawiać nie chcą... Zatem powtarzam: leży jedynie w mocy rodziców stawiać wnioski o naukę języka polskiego“.

Stolze broni zatem niezaprowadzenia w Prusach nauki języka polskiego tem, że sami rodzice polscy o to nie dbają.

Czy Stolze ma rację? Na to pytanie odpowiada Dziennik Berliński, co następuje: „Nasamprzód powiedzieć trzeba, że rozporządzenie szkolne z dnia 31 grudnia 1918 r. nie obowiązuje na całym terenie Prus. Nie obowiązuje ono np. w Westfalji i Nadrenji. Pozatem nie wystarczy głosowane twierdzenie, że rodzice wniosków nie stawiają, tam gdzie rozporządzenie obowiązuje. Trzebaby dokładnie zbadać, czemu rodzice polscy wniosków tych nie stawiają. P. Stolze powiada, że nie chcą. A może nie mogą. Czy p. Stolze wie, jak działa na harującego w pocie czoła na chleb codzienny robotnika strach przed utratą pracy? Czy p. Stolze nie wie nic o szykanach, jakie z różnych stron spadały na śmiałków, którzy odważali się stawiać wnioski o naukę języka polskiego dla swych dzieci? Czy p. Stolze nie może wyobrazić sobie jakiemi najróżniejszemi sposobami nauczyciele umieją wpoić dziecku polskiemu wstręt do pobierania nauki polskiej. P. Stolze powiada, że wnioski lojalnie rozpatrywane zostaną przez czynniki urzędowe, że rząd gotów jest nawet płacić dodatkowe zapomogi na tę naukę. Dobrze. Wierzymy w dobrą wolę Ministerstwa i kulturalnych jego radców ministerjalnych. Ale czy, p. Stolze nie wie takssmo dobrze jak my, że niższe instancje szkolne czem bardziej na wschód niemiecki tem lepiej, umieją dobrą wolę swych berlińskich przełożonych zmieniać na swoją złą wolę wobec mniejszości polskiej? Oto, niech Ministerstwo wszelkimi sposobami umie wywrzeć poszanowanie dla swych intencji u wykonawców miejscowych, a niechybnie przekona się p. Stolze, ile tysięcy rodziców polskich skorzysta z rozporządzenia z dnia 31. grudnia 1918 roku. Nie tyle rodziców polskich wina, ile hakatystycznych parobków i przychlebków, że rzekomo tak mało wniosków o udzielenie nauki jezyka polskiego wpływa z tych terenów, na których rozporządzenie z dnia 31 grudnia 1918 r. jest w mocy — na papierze“.

Wysiedla polskich nauczycieli jak za czasów Bismarka.

Przed kilku dniami nauczyciel Ronowski w Pierzchowicach w powiecie sztumskim (Prusy Wschodnie) otrzymał urzędowe zawiadomienie, że pruski minister kultury przenosi go „dla dobra służby“ z powiatu sztumskiego do Nadrenji. Nauczyciel Ronowski ma już lat 60, pracuje w Pierzchowicach od lat 33, zna ludność, zna dzieci, które uczy. Dlaczegoż więc teraz po 33 latach pracy jego w Pierzchowicach „dobro służby“, względy pedagogiczne nakazują go przenosić o 1000 nieomal klm. z nad Wisły aż w okolice nadreńskie? Jakiż to może być „interes służbowy?“ Nie mówi tego wyraźnie pismo urzędowe, ale wyjaśniają to dokładnie fakty. Fakty są zaś następujące: nauczyciel Ronowski jest Polakiem. Mówi po polsku, wychowuje po polsku swe dzieci — a nawet — ośmielił się przed rokiem zapytać swe władze przełożone, czy może być członkiem czysto oświatowego, nie uprawiającego żadnej polityki, mniejszościowego polskiego Towarzystwa Szkolnego na Powiślu. Na zapytanie swe przez rok nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Dopiero teraz otrzymał rozkaz wyjazdu do Nadrenji. To więc jest odpowiedzią na jego zapytanie. Jest rzeczą pewną, że posłowie Polscy do sejmu pruskiego zabiorą głos w tej sprawie. Tembardziej, że sprawa Ronowskiego nie jest pierwszą. W ten sam sposób usunięty został w roku 1924 nauczyciel Buda, który miał u władz opinję Polaka. W ten sam sposób przeniesiony został w roku 1925 z Powiśla do Westfalji nauczyciel Brzeszczyński — Polak. Obecnie oprócz nauczyciela Ronowskiego zagrożeni są przeniesieniem na równie daleką odległość nauczyciele Chmielewski i Majewski. Który tylko z nauczycieli na tym terenie, gdzie są dzieci polskie uważa się za polaka lub włada choćby polskim językiem, ten w „interesie służby“ zostaje stamtąd przeniesiony. Przeniesienie takie jest dla każdego z nich ruiną, muszą bowiem rzucać gospodarstwo, które sobie w kilkudziesięcioletniej nieraz pracy w pocie czoła założyli. Muszą zabierać całą rodzinę swą i zaczynać niejako na nowo swe życie w innych obcych warunkach. Czyż tego żąda „interes służby?“

Tyle razy różne rejencje i nawet Rząd Pruski na wszelkie skargi w sprawie szkolnictwa polskiego oświadczyły, że nie mogą utworzyć szkół polskich, bo brak im nauczycieli, władających polskim językiem. Różne urzędowe, podpisane przez samych ministrów pisma i oświadczenia stwierdzały, że na terenach dwujęzycznych Rząd Pruski „walczy“ z brakiem nauczycieli umiejących po polsku. Zdawałoby się więc, „że interes służby“, dobro pracy oświatowej wymaga właśnie sprowadzenia skądinąd nauczycieli Polaków na te tereny a nie usuwania tych nie wielu, którzy już są na miejscu. Rząd Pruski jednak inaczej interes służby rozumie: skarżąc się na brak nauczycieli Polaków na tych terenach, wydala i usuwa tych kilku, którzyby naukę polską tam prowadzić mogli. I potem znów usłyszymy oświadczenia urzędowe, że nauki polskiej wprowadzić do szkół nie można, bo niema nauczycieli do tego. Tak, będzie to prawda. Wkrótce nie będzie tam ani jednego nauczyciela, władającego polskim językiem, bo wszyscy wysłani zostaną przez Rząd Pruski do Nadrenji, czy gdzieś indziej daleko — w „interesie służby“.

Działalność pruskiego ministerstwa oświaty stosuje szeroko, coraz szerzej „interes służby“ w służbie germanizacji i dławienia najmniejszych zaczątków nauczania mniejszościowego. Tak to wygląda opieka troskliwa Rządu Pruskiego nad szkolnictwem mniejszościowem polskiem. (Dziennik Berliński).

Obraża uczucia polskie.

Z Prus Wschodnich dochodzą wiadomości o wzmożonej akcji antypolskiej, ujawniającej się zwłaszcza w szkołach oraz w czasie obchodów szkolnych. W Waszułkach nauczyciel Torkler, wzywając obecnych do obrony ojczyzny, używał słów w niesłychany sposób obrażających Polskę. W Jełomie (Allmorgen) domagał się nauczyciel Hoffmann plebiscytu na byłych terytorjach niemieckich, przyczem lżył również Polaków. W Talkach, w ządzborskim powiecie zaprowadził nauczyciel ludność do „dębów plebiscytowych“ i tam wygłosił przemowę o „smutnem“ położeniu niemieckiej braci w Polsce. W Glaznotach w powiecie ostródzkim, na Mazurach odbył się festyn w lasku, połączonym przy samej granicy polskiej. Jeden z mówców dowodził, że walka po polskiej stronie polega na egoiźmie, żądzy rabunku krajów, wzbogaceniu się dobrami ludzkiemi i brutalnym szowiniźmie. O propagandzie antypolskiej rozpisuje się szeroko „Unsere Heimat“, wykazując, że germanizacja i nienawiść do Polski, to główne wytyczne pracy szkoły wschodniopruskiej. (Dziennik Poznański).

Odmawia Polakom osad.

W Szkiecu powiatu złotowskiego zdarzył się wypadek, że petentowi polskiemu odmówiono ziemi osadniczej z uzasadnieniem, iż jest optantem polskim, mimo, że nigdy nie optował za Polską.

Kulturamty dalej oddalają wnioski polskie z uzasadnieniem, że petent jest „Grosspole“.

W powiecie raciborskim kierownik tamtejszego Kulturamtu oświadczył wobec przewodniczącego t. z. komisji osadniczej (Siedlungskommission): „Grosspolen dürfen keinen Siedlungsaker kriegen“. Przeciwko takiemu stawianiu sprawy mniejszość polska na Śląsku wniosła szereg zażaleń do Komisji Mieszanej. W miejscowości Szonowice powiatu raciborskiego oddalono wniosek polski pismem Kulturamtu z Raciborza z dnia 17 marca 1925 r. z uzasadnieniem, że „polnischgesinnte, deutsche Staatsangehörige keinen Siedlungsacker erhalten dürfen“. W rozprawie ustnej, odbytej w jednej z powyższych spraw zażaleniowych z dn. 14 lipca 1926 r. przed Komisją Mieszaną w Katowicach, kierownik Kulturamtu raciborskiego, zawezwany przed Calondra jako świadek, odmówił wszelkich zeznań, oświadczając: „Ich habe von meiner vorgesetzten Behörde die Anweisung erhalten, nichts auszusagen“.

W miejscowości Sieroty pow. gliwickiego oddalono wniosek petenta polskiego z uzasadnieniem, w którym Kulturamt nie przyznał jemu ziemi, twierdząc, że wnioskodawca jest obywatelem polskim, że dalej w czasie powstania śląskiego z czerwca, lipca i sierpnia 1922 r. był komendantem polskiej straży ludowej, że wreszcie córka jego pracowała jako przedstawicielka ludności polskiej w czasie plebiscytu w komisji parytetycznej.

Wykluczenie polskiego posła z obrad komisji.

Skandaliczne zajście, jakiego widownią było ostatnie posiedzenie komisji wschodniej sejmu pruskiego z dn. 7 bm., wykracza daleko poza ramy zwykłego zatargu formalnego, jaki w życiu parlamentarnem zdarza się często i wszędzie. Wykluczenie posła Baczewskiego z posiedzenia, umotywowane względem na poufny charakter obrad nad sprawami wschodnich obszarów państwa, rzuca jaskrawy snop światła na antypolską antymniejszościową politykę rządu pruskiego.

Chcąc poprzeć męskie wystąpienie posła Baczewskiego, organizuje Związek Obrony kresów Zachodnich w całej Polsce wiece protestacyjne. Z odważnym i niezłomnym protestem posła Baczewskiego złączy się żywiołowy i zdecydowany protest całego społeczeństwa polskiego w kraju. Niech wiedzą bracia nasi po tamtej stronie kordonu, że Polska o nich pamięta i solidaryzuje się z nimi całem sercem w walce z nawałą germanizacyjną. Niech wiedzą, że domagać się będziemy dla nich tej samej, międzynarodowo zagwarantowanej ochrony praw mniejszościowych, z jakiej korzysta mniejszość niemiecka w Polsce i innych krajach.

Nowy wojewoda objął urzędowanie.

Nie chce zbaczać z linji polityki p. Wachowiaka. — Czemu tedy potrzebna była zmiana?

Toruń, 19. 10. Z dniem dzisiejszym objął urzędowanie nowy wojewoda Pomorski, p. Kazimierz Młodzianowski.

W imieniu urzędników województwa przywitał wojewodę wicewojewoda p. dr. Seydlitz, któremu odpowiedział wojewoda, zaznaczając, że obejmuje urząd świadom zadań jakie go czekają, i z pełnym poczuciem odpowiedzialności.

Wojewoda nie chce zbaczać z linji polityki wewnętrznej jaką nakreślił jego poprzednik p. dr. Wachowiak. (Poco tedy zmiana?)

Ujęcie tej polityki p. Wachowiaka było celowe i rzeczowe, podyktowane rzetelną troską o dobro państwa i kraju.

Postępowanie nasze — mówi p. wojewoda — opierać się musi na 3 kardynalnych zasadach: praworządności, celowości i praktyczności zarządzeń.

Pragnę przypomnieć panom, że jeden wasz obowiązek jest, aby nie dopuścić ludności tych stron, wychowanych w szkole porządku i ładu do pozbycia się tych doskonałości i zwątpienia w swój ideał praworządności.

Byłaby to prawdziwa zbrodnia z naszej strony i strata niepowetowana.

Wojewoda Młodzianowski złożył wizyty oficjalne inspektorowi armji gen. Skierskiemu, dowódcy Ok. VIII, gen. Berbeckiemu, b. wojewodzie p. Wachowiakowi, prezesowi sądu apelacyjnego dr. Proszczyńskiemu, prezydentowi miasta Boltowi, komendantowi garnizonu, gen. Zarzyckiemu i innym.

Kongres N. P. R. — Znamienne przemówienie pos. Popiela.

Dnia 17. bm. rozpoczął się w Toruniu Kongres Ogólno - Krajowy N. P. R. Na kongres przyjechało 222 delegatów ze wszystkich województw Polski oraz delegaci z Gdańska i Westfalji. Marszałkiem wybrany został były minister pracy Jankowski, zastępcami posłowie Leśniewski, Antczak i Roguszczak. Po wybraniu komisyj i sprawozdaniu prezesa Og. K. W., byłego ministra Chądzyńskiego, przemówił poseł Popiel, prezes Klubu Parlamentarnego N. P. R., referując politykę N. P. R. na terenie sejmowym. Oświetlając historję udziału N. P. R. w ostatnim rządzie, przed przewrotem majowym poseł Popiel wykazał, iż udział N. P. R. w tym rządzie był obywatelską koniecznością, wytworzoną przez groźną sytuację wewnętrzną w kraju. Następnie omówił szeroko metody tak zwanego „odrodzenia majowego", które charakteryzuje to, że wobec mas używa metody schlebiania, a z resztą szyje się buty klasie robotniczej.

Zakończył słowami: „Do zmiany kierunku nie zmusi nas żadna groźba. Uznajemy ludzi zasługi, ale nie uznajemy dyktatorów. Przetrwaliśmy wiele, więc przetrwamy okres eksperymentów i okres teroru. Zapowiedzi walki się nie lękamy. Owszem, walkę podejmiemy, twardo i nieustępliwie. Stójmy twardo, bo jeśli nasz narodowy ruch robotniczy padnie, jutro będzie straszne. Obywatele! Wierzmy we własne siły. Nie sposób, aby Polska przegrała.

Mowa ta spotkała się z ogólnym aplauzem.

Wystąpienia z N. P. R.

Toruń. W związku z odbywającym się w Toruniu kongresem N. P. R. i polityką w stosunku do członków opozycyjnych i niedopuszczeniem do udziału w kongresie, zgłosili swoje wystąpienie z partji N. P. R. były wojewoda pomorski Jan Brejski, długoletni członek N. P. R. i były naczelny redaktor „Głosu Robotnika" Jan Zagierski, sekretarz zarządu wojewódzkiego prof. Baliński, oraz członek partji Teofil Schab.

Obrady episkopatu polskiego w Poznaniu.

Poznań, 18 10. W poniedziałek odbyły się w pałacu ks. prymasa obrady episkopatu polskiego. Wzięli w nich udział, prócz ks. prymasa Hlonda i ks. kardynała Kakowskiego z Warszawy, arcybiskupi Jałbrzykowski z Wilna, Teodorowicz i Twardowski ze Lwowa, oraz biskupi: Fulman, Tymieniecki, Kubina, Laubitz, Łukomski, Przeździecki i Nowak.

Biskupi polscy wysłali do Ojca św. telegram.

Poznań. 19. 10. Z kancelarji prymasowskiej wysłano następujący telegram do Ojca Świętego:

Zebrani w Poznaniu z okazji triumfalnego ingresu nowego arcybiskupa, przysyłamy imieniem całego narodu polskiego wyrazy najgłębszego uszanowania i niezachwianej wierności synowskiej, prosząc o apostolskie błogosławieństwo.

(—) Ks. arcybiskup prymas polski Hlond. Ksiądz arcybiskup kardynał Kakowski, ksiądz arcybiskup Teodorowicz. Ksiądz arcybiskup Twardowski, Ksiądz arcybiskup Jałbrzykowski. Biskup Nowak. Biskup Fulman. Biskup Przeździecki. Biskup Tymieniecki. Biskup Kubina i Biskup Laubitz.

Ku czci wielkiego rodaka.

Obchód 200-letniej rocznicy urodzin wielkiego artysty malarza Daniela Chodowieckiego w Gdańsku

Gdańsk, 18 10 Wczoraj odbyła się tu uroczysta akademja z okazji 200-letniej rocznicy urodzin Daniela Chodowieckiego. W uroczystości wzięli udział wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku van Hammel, członkowie senatu i sejmu gdańskiego oraz sfer naukowych. Podczas akademji przemawiali prezydent senatu dr. Sahm oraz kustosz muzeum miejskiego dr. Abramowski. W związku z uroczystością otwarto wystawę dzieł Chodowieckiego oraz odsłonięto tablicę pamiątkową na domu, w którym urodził się Chodowiecki.

*

Daniel Mikołaj Chodowiecki urodził się w roku 1726 w Gdańsku i pochodził ze znanej rodziny wielkopolskiej. Znakomity malarz, rysownik i rytownik odznaczał się nadzwyczajną płodnością i to tak dalece, że nie było prawie współczesnej książki, któraby nie była ozdobiona jego rycinami. Liczba tego rodzaju rycin wynosi przeszło trzy tysiące.

Do obrazów większych rozmiarów brakło mu czasu, chociaż i z tych niektóre są wprost wspaniałe np. „Pożegnanie Jana Calas'a", „Ślepa babka", „Gra w nurka" i t. d. Wielki zbiór rycin Chodowieckiego jest w Medyce pod Przemyślem.

Wielki artysta zmarł w roku 1801, jako dyrektor akademji sztuk pięknych w Berlinie.

Przesilenie w Austrji. — Urzędnicy go obalili.

Wiedeń, 19. 10. Gabinet podał się do dymisji. Obalili go urzędnicy. Funkcje utworzenia nowego gabinetu otrzymał ks. dr. Seipel, który do jutra godz. 2 po południu przedstawi listę nowego gabinetu.

Wiec protestacyjny.

W niedzielę, dnia 24-go bm.

o godz. 12 w południe odbędzie się na sali Hotelu Polskiego w Nowemmieście

wielki wiec protestacyjny

przeciwko zakusom germanizacyjnym rządu pruskiego wobec naszych rodaków zamieszkujących w Rzeszy niemieckiej.

Ze względu na ważność sprawy uprasza się o liczne przybycie.

Zarząd miejscowego Koła Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 22 października 1926 r.

Kalendarzyk. 22 października, Piątek, Kordula, p. m.
23 października, Sobota, Jan Kapistran, w.
24 października, Niedziela 22. po Świątk.

Wschód słońca g. 6 — 40 m. Zach. słońca g. 16 — 48 m.
Wschód księżyca g. 18 — 23 m. Zach. księżyca g. 9 — 11 m.

Z miasta i powiatu.

Zatruty duch narodu,
To dopiero bólów ból.

Nowemiasto. Ostatnio donieśliśmy w gazecie o smutnym nader fakcie, że polak p. Góralski — który swem życiem nad stan doprowadził do ruiny majątkowej, chcąc ratować swą z własnej winy wytworzoną rozpaczliwą sytuację, zaprzedał swój skład położony naprzeciw kościołowi katolickiemu i w jego najbliższem sąsiedstwie żydowi, który już się w nim usadowił. Zdawać by się mogło, że nasz lud — polski i katolicki — pojmie i zrozumie to usadowienie się jako obrazę swych uczuć religijnych, jako groźne memento dla swej przyszłości. Jednak zaślepienie ludu polskiego jest tak wielkie, że nawet ta jawna prowokacja nie zdołała wywołać u niego odpowiedniej reakcji. Widzimy, jak ludzie prosto z kościoła walą do żyda. I będzie obecnie żyd wiedział o wszystkim, co się w kościele naszym dzieje i będzie miał możność drwienia sobie z tego, co nam święte. Przecież z dawniejszych naszych doświadczeń wiemy, że lud polski zdolen jest wyjawiać żydom nawet to, co głosi ksiądz z ambony. Lud nasz tak ciemny i zaślepiony, że nie widzi albo raczej nie chce widzieć, że sam na siebie bicz niewoli i zguby kręci. Niech tak dalej pójdzie, to powoli żydzi zagarną cały handel, rugować będą polaków i stworzą sobie z naszej Ojczyzny zbroczonej tak obficie krwią, łzami i potem naszych ojców, praojców i naszych braci swą własną Ojczyznę, a nas uczynią w niej swymi pachołkami i parjasami. Niech też powyższy fakt będzie przestrogą dla naszych kupców, aby zrozumiawszy grozę chwili zdobyli się na czyn solidarny w kierunku skutecznym sparaliżowania akcji żydowskiej, zmierzającej do opanowania naszego handlu.

Podziękowanie.

Lubawa. Serdeczne „Bóg zapłać" składa Związek Inwalidów Woj. R. P. Koło lubawskie Szanownym Obywatelom miasta Lubawy i okolicy za tak szczery udział w przedstawieniu teatralnem, w dniu uroczystości 3. października br. i za wszelkie dary na ten cel ofiarowane. Zarząd.

Jan Lama. 35

GŁOWY DO POZŁOTY.

(Ciąg dalszy).

— Ojcowie nasi — odrzekł p. Starowolski — byliby może zrobili lepiej, kochając się bez toastów. U nas zawsze więcej słów, niż czynu, więcej wina, niż miłości.

— O, kochany nasz rotmistrz zawsze, jak widzę, gorący, i pierwszy w wykonaniu każdej szlachetnej myśli! Daj nam Boże, aby wszyscy wstępowali w jego ślady; ależ nie miej nam tego za złe, kochany rotmistrzu, że nie wszyscy mogliśmy tyle, co ty, czynem przysłużyć się dobru pospolitemu. Ach, abym nie zapomniał! proszę ciebie, mój Edmundzie, nie masz zapewne już pieniędzy, masz tutaj, na pierniki! — I opiekun mój podał mi paczkę drobnych banknotów, tak zręcznie, że wszyscy obecni policzyć mogli, że było ich aż dziesięć. — Oszczędzaj się, oczywiście, w wydatkach — dodał — pracą bowiem tylko, moje dzieci, ciężką pracą i ścisłą oszczędnością zdobyć sobie można stanowisko w świecie, powtarzam to zawsze moim synom. A jak tam twoja garderoba? Rośniesz oczywiście, potrzebujesz nowych sukni! Poleciłem już krawcowi, aby biorąc miarę Guciowi, wziął ją i tobie, na garnitur letni. Co do bielizny, to jak przyjedziesz na wakacje, żona moja nakaże szwaczce, aby się nią zajęła i uzupełniła, co potrzeba...

Jednem słowem, p. Klonowski pełnym był dla mnie macierzyńskiej i ojcowskiej troskliwości. Nie potrafię zdać sprawy z uwielbienia, jakie okazywał przytem Ojcu Makaremu i prefektowi; dowiedziałem się zaraz po jego odjeździe, że miał z nimi obszerną rozmowę o przedmiocie, poruszonym w listach, pisanych do niego i do p. Wielogrodzkiego z klasztoru. Trzymał się ciągle tej wersji, że Wielogrodzki poczciwy człowiek, ale miewa halucynacje, i że do rzędu takich halucynacyj należy opowiadanie komornika o spadku po moim ojcu. Ponieważ atoli — jak mówił dalej mój opiekun — moja pilność i dobre prowadzenie się ujęły go niezmiernie, więc chętnie poniesie dla mnie ofiarę, poczytając sobie za obowiązek obywatelski wspieranie młodych ludzi, tak pełnych nadziei. Wręczył tedy księżom natychmiast 100 zlr. jako wynagrodzenie za moje utrzymanie na rok przyszły, i zapewniał, że zwróci oprócz tego p. Wielogrodzkiemu to, co wydał na mnie, bo nie może pozwolić, aby go ktokolwiek wyręczał w czynnościach i powinnościach opiekuna. Ojciec Makary omal nie poróżnił się z ks. prefektem przy tej sposobności, bo tego ostatniego ujęło zupełnie to postępowanie p. Klonowskiego, podczas gdy ks. Makary był wprost przeciwnego zdania i twierdził, że mój opiekun chce tylko zamydlić oczy ludziom. Wpadł on znowu w taki zapał, że sarkał na przewrotność jednych, a na ciemnotę drugich ludzi. Lecz ostatecznie, nie było co robić, potrzeba nakazywała przyjmować tymczasem za drobną monetę wszystko, co mówił p. Klonowski, a czekać na rezultat procesu, który mu wytoczył p. Wielogrodzki.

Zaraz po powrocie do klasztoru nie omieszkałem napisać do Herminy i opisać jej szczegółowo mój pobyt w Starej Woli, i wszystkie inne drobne zdarzenia, które mnie spotkały. W odpowiedzi otrzymałem, między innemi wezwanie, abym jeszcze dokładniej opisał to i owo, co widziałem w Starej Woli, a osobliwie pannę Elsię. Oprócz tego donosiła mi Hermina, że komornik ogromnie irytuje się powolnością sądów w mojej sprawie, że nie może wykołatać jakiegoś terminu i t. d. Pisała mi, że potrwa to zapewne jeszcze rok przynajmniej, nim odbiorą p. Klonowskiemu opiekę nademną, tymczasem zaś p. Wielogrodzki tak gorliwie wziął się do rzeczy, że nie zajmuje się prawie niczem innem, jak tylko moim procesem.

Studja nasze szły tymczasem zwykłym trybem, a w życiu naszem konwiktorskiem zaszła ta jedna tylko zmiana, że Gacio Klonowski zmienił swoje postępowanie bardzo znacznie i zachowywał się nierównie grzeczniej i przyjaźniej wobec mnie i Józia. Musiano mu „nakiwać" w domu. Po końcu roku szkolnego, otrzymawszy jak najlepszą promocję, musiałem rad nierad jechać do Hajworowa z Gaciem i z nieunikniony m p. Krutylą — opiekun mój żądał tego koniecznie, i niepodobna było opierać się jego rozkazowi, choć serdecznie byłbym wolał jechać do Starej Woli, a przedewszystkiem do Żarnowa. Napisałem długi i smutny list do Herminy, malujący mój żal z powodu tego przeciwnego zbiegu okoliczności, i pojechaliśmy wszyscy trzej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z chwili.

Czem chciano uszczęśliwić nasz powiat.

Niewiele brakło, a byliby ci z obozu „odrodzenia moralnego“ których i w naszym powiecie widocznie nie brak, uszczęśliwili nasz powiat „Strzelcem“. W ostatnim czasie „Strzelec“ wciska się wszędzie, na Pomorze szczególnie. Jako organizacja wyłącznie partyjna, rozbija jedność społeczeństwa pomorskiego. W szeregach tej organizacji znajduje przytułek bardzo wiele podejrzanych ludzi. Jacy to goście są i jakich to nam chciano „sanatorów moralnych“ wsadzić za kołnierz, przekonać się możemy z garści notatek poniższych, zebranych z jednego tylko dnia:

W pewnym sklepie jubilerskim w Bydgoszczy aresztowano jegomościa podejrzanego o sprzedanie kradzionego zegarka. Po aresztowaniu okazało się, że posiada dwie legitymacje: strzelecką i kościoła narodowego.

W Radomsku urządził Strzelec dla swych członków wyścigi piesze. Cel, do którego mieli dojść biegacze, urządzono naprzeciw drzwi kościoła parafjalnego, w którym odbywała się w tym czasie suma z kazaniem. Krzyki i wrzaski, oraz gra orkiestry, która witała każdego przybyłego do mety, przeszkadzały nabożeństwu, wywołując wśród zebranych w kościele wielkie oburzenie.

W Lesznie urządziła N. P. R. wiec w niedzielę, na który przybył poseł Pawlak. Krótko po rozpoczęciu wiecu, wpadły na salę bojówki Strzelca i wiec rozbiły.

W okolicy Mińska Mazowieckiego, w Cegłowie, skład karabinów dla Strzelca znajdował się u pewnego dygnitarza marjawickiego. Marjawici też kierują tamtejszą organizacją Strzelca.

Do osady Latowicze w powiecie mińsko-mazowieckim, zjechał „arcybiskup“ marjawicki Kowalski z „biskupem“ Feldmannem. Urządzili zebranie w celach propagandy dla sekty marjawickiej, na które przybył też oddział strzelców, uzbrojony w karabiny. Przemówienie „biskupa“ Feldmanna wywołało oburzenie wśród zebranej publiczności, co widząc ów „biskup“ marjawicki, nakazał zrobić „porządek“ strzelcom. Na rozkaz przełożonego, strzelcy pochwycili broń do ręki, rozległy się krzyki kobiet, które zaczęły uciekać w panicznym strachu. Na szczęście policja wkroczyła i uspokoiła publiczność.

W Łodzi w niedzielę, dnia 10. bm. odbyła się wielka uroczystość strzelecko-marjawicka. W „kościele“ marjawickim przy ulicy Franciszkańskiej odbyło się poświęcenie sztandaru Związku Strzeleckiego. Na uroczystość tę przybyło kilkaset strzelców z całego województwa. Po poświęceniu sztandaru w wyżej wspomnianym kościele, oddziały strzeleckie na czele z księżmi marjawickimi, pomaszerowały na plac Bałucki, gdzie odbył się przegląd przez „naczelne dowództwo“ wspomnianego związku. Przez cały czas marszu, także podczas defilady, kroczyli księża marjawiccy na czele, z oznakami strzeleckiemi.

W prasie prawie codziennie można zebrać garść takich i podobnych wiadomości: to raz strzelec brata się z marjawitami lub innymi sektami, to znów urządza burdy, podczas których nierzadko zachodzą krwawe wypadki.

Oddział takiego Strzelca chciano także założyć i u nas.

Maluczko, a bylibyśmy usłyszeli w powiecie naszym ryki i krzyki piosenki: Blaue Husaren, z niemieckiej operetki: „König Midas“, co u Strzelca i innych z „obozu majowego“ nazywa się: My pierwsza brygada.

Jsk.

Baczność Podoficerowie Rezerwy na Nowemiasto i Lubawę.

W dniu 24 bm. o godzinie **1-ej w południe w Lubawie**, na sali p. Dakowskiego, a **w Nowemmieście o godz. 5-ej popołudniu** na sali Hotelu Polskiego odbędą się zebrania organizacyjne Kół Podoficerów Rez. w Nowemmieściei Lubawie, które zagai przedstawiciel Związku Podoficerów Rezerwy Ziem. Zach. Rz. Pol. w Poznaniu. — Apelujemy do wszystkich Podoficerów Rezerwy Nowegomiasta, Lubawy i okolicy, aby przybyli jak jeden mąż w myśl naszego hasła „Jedność“ i służyli innym miastom przykładem.

Zaznaczamy, że Zw. Podof. Rez. jest bezpartyjny i apolityczny, i ma na oku jedynie dobro Ojczyzny a mianowicie, obronę granic Państwa przez szkolenie organizacyj przysposobienia wojskowego, niesienie doraźnej pomocy swoim członkom.

Miłośnicy Przysposobienia Wojskowego i pokrewne organizacje jako goście na zebraniach mile widziani.

Z życia „Powstańców i Wojaków“ i „Sokołów“ w Lubawie.

Lubawa. Ogromną żywotność w naszem mieście okazują Wojacy i Sokoli. Staraniem tych towarzystw i przy wydatnej pomocy tutejszego Magistratu, przystąpiono niedawno na wydzierżawionych od miasta terenach do budowy strzelnicy, stojącej pod względem jakości zupełnie na wyżynie nowoczesnych wymagań. Prace około budowy, kierowane przez druha Zapolskiego, są już prawie na ukończeniu, wobec czego odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 24 bm. o godz. 2 po poł. uroczyste poświęcenie tej strzelnicy, połączone z ostrem strzelaniem o nagrody i zawodami gimnastycznemi „Sokoła“ w parku.

Wieczorem zaś o godz. 8-mej urządza się na sali p. Kochańskiego wspólną zabawę z różnemi niespodziankami, której czysty dochód przeznacza się na pokrycie kosztów strzelnicy. Goście, proszeni osobiście lub piśmiennie mile widziani.

Ostatnie wiadomości.

Warszawa, 22. 10. W związku z ukazaniem się pogłoski, jakoby gen. Sikorski, dowódca O. K. we Lwowie, wniósł prośbę o zwolnienie z armji „Kurjer Poranny“ donosi, iż wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

*

W kołach politycznych kolportowana wczoraj była pogłoska, iż gen. Rozwadowski będzie w b. tygodniu wypuszczony na wolność i w procesie swoim odpowiadać będzie z wolnej stopy.

*

Niemiecka propaganda prasowa rozpuściła pogłoskę, jakoby w niektórych oddziałach armji polskiej miała ujawnić się pobudka przeciwko marsz. Piłsudskiemu, prowadzona przez wyższych oficerów. Mieli oni jakoby rozesłać do szeregu oddziałów zaufanych agitatorów, celem rozwinięcia tej akcji na szeroką skalę. Wiadomość ta według twierdzeń prasy wewnętrznej miała wywołać w Warszawie wielkie poruszenie, zwłaszcza w min. spraw wojsk. do stłumienia ruchu tego w zarodku. Rozpuszczenie ze strony niemieckiej podobnej wiadomości, miało na celu podkopanie zaufania zagranicy do Polski. Wiadomości te nabierają szczególnego znaczenia na tle ostatnich wynurzeń prasy berlińskiej w sprawie wschodnich granic niemieckich.

*

W kołach rządowych omawiany jest obecnie projekt urządzenia ankiety w sprawie kosztów produkcji i wymiany. W tym celu miała być utworzona komisja ankietowa z udziałem przedstawicieli przemysłu, rolnictwa, związków zawodowych i ministerjów gospodarczych, komisja miałaby bardzo idące uprawnienia w zakresie badania przedsiębiorstw, przysługujących związkom zarządzeń, ekspertyz itd.

*

Bawił wczoraj w Warszawie, w przejeździe do Kłajpedy, prezes rady portowej w Kłajpedzie p. Kelstrup i był przyjęty przez ministra spraw zagr.

*

Wobec stanu robót przy budowie gmachu sejmowego, zachodzi prawdopodobieństwo kilkudniowego odroczenia sesji sejmowej. „Kurjer Poranny“ donosi, iż odroczenie miałoby nastąpić do połowy listopada. Wiadomość ta wydaje się jednak nieprawdopodobną wobec obowiązującego konstytucyjnego zwołania sesji sejmowej jeszcze w ciągu października.

*

Dyrektor centrali polskiej przemysłu, górnictwa, handlu i finansów pos. Andrzej Wierzbicki, interpelowany przez dziennikarzy, oświadczył, iż manifest przemysłowców posiada wielką wagę dla Polski, dlatego, że przemysł i finanse winny zabrać w tej kwestji głos. Zarząd centrali opracował w odpowiedzi na manifest odezwę, którą chce opublikować w całym świecie. Pos. Wierzbicki zaznacza, iż udaje się z tekstem odezwy do wicepremjera, poczem dopiero zostanie ona podana do publicznej wiadomości.

Rozkład służby na punktach kontrolnych przepustkowych.

Z dniem 15 października ustanawia się w porozumieniu z władzami niemieckiemi na punktach kontrolnych przepustkowych Radomno, Rodzone i Wonno służbę kontrolno - graniczną od godziny 8—mej do 16—tej bez przerwy obiadowej na czas pory zimowej.

Granica winna być w tym czasie dla publiczności otwarta.

Przeniesienie.

Kazanice. Położna obwodowa p. Weronika Wiśniewska z Sampławy przeniesiona została na obwód Kazanice z siedzibą w Kazanicach.

Z Pomorza.

Zarządzenia nowego biskupa.

Pelplin. Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Ordynarjusz zamianował ks. dr. Maksymiljana Raszeję, proboszcza w Śliwicach, i ks. dr. Tadeusza Glemmę, prefekta w Kościerzynie, profesorami, ks. Bolesława Partykę, prefekta w Wejherowie, spirytuałem (duszpasterzem) kleryków seminarjum duchownego w Pelplinie.

Studjum św. teologji w seminarjum duchownem w Pelplinie zostało przedłużone o jeden rok tak, że będzie ono wynosiło odtąd pięć lat.

Kolonje wakacyjne dla dzieci polskich z Niemiec i Gdańska na Pomorzu w r. 1926.

Zwyczajem lat ubiegłych zorganizował Związek Obrony Kresów Zachodnich szereg kolonji wakacyjnych dla dzieci polskich z Niemiec i woln. m. Gdańska. Ogółem na Pomorzu przebywało 186 dzieci, częściowo w koloniach zbiorowych (Wejherowo, Tczew,) częściowo w jednostkowych (w powiatach Grudziądz, Starogard, Lubawa). Czas pobytu jednego dziecka wynosił przeciętnie 37 dni. Celem przewodnim akcji oprócz wzmocnienia fizycznego dziatwy było: zbliżenie jej z Polską, gruntowniejsze poznanie przez nią języka ojczystego dość zaniedbanego wskutek przebywania w obcem środowisku za kordonem i wogóle wzmocnienie na duchu przyszłych członków społeczeństwa polskiego na obczyźnie. Wszystkie dzieci spędziły mile i zdrowo swe wakacje co w największej mierze zawdzięczać należy opiece społeczeństwa pomorskiego i ofiarności zarówno instytucyj jak i pojedyńczych jednostek. Dyrekcja Okręgu poczuwa się do szczególnie miłego obowiązku złożenia na tem miejscu swego serdecznego podziękowania wszystkim ofiarodawcom, instytucjom oraz tym osobom, które nie szczędziły osobistego trudu około urządzenia i urozmaicenia pobytu na Pomorzu dziatwie polskiej z za kordonu. Szczególnie wydatną pomoc okazały Pomorski Urząd Wojewódzki, wydziały powiatowe i magistraty miast pomorskich, które udzieliły w miarę możności subwencji pieniężnych, Zakłady Krajowe opieki społecznej w Wejherowie, utrzymujące na własny koszt w przeciągu $1^1/_2$ miesiąca 60 dzieci westfalskich, Komitety Obywatelskie w Tczewie i Nowemmieście oraz w powiatach Grudziądzkim i Starogardzkim. Nie możemy też pominąć milczeniem wysoce obywatelskiego stanowiska Dyrekcji Szkoły Morskiej w Tczewie oraz bezinteresownej współpracy członków Komitetu z ramienia miejscowego Koła Z. O. K. Z. p. Eugenji Grzankowskiej a także szczególnej czynności T-wa Pań Ziemianek w pow. Grudziądzkim. Wszystkim tym, którzy się przyczynili do przeprowadzenia powyższej akcji, składamy staropolskie „Bóg zapłać“.

Dyrekcja Okręgu Pomorskiego Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Ostatnie wiadomości polityczne.

50.900.000 nadwyżki wykazuje bilans handlowy we wrześniu.

Warszawa, 19. 10. Według oficjalnych danych Głównego Urzędu Statystycznego bilans handlowy we wrześniu wykazuje nadwyżkę wywozu nad przywozem w wysokości 50,900,000 zł. Eksport wynosił 199,300,000 zł., import zaś 148,300 000 zł. Najbardziej wzrósł import bawełny, której sprowadzono za 58,400,000 zł. Inne zaś pozycje uległy w stosunku do sierpnia poważnej redukcji.

Pokuta ks. Kantaka. — Chciał sanację uprawiać w Polsce, musi sam się sanować.

Warszawa. Już swego czasu donosiliśmy, iż ks. Kantak przestał być rektorem kościoła św. Jacka w Warszawie. Pozatem władze kościelne pozbawiły go godności kanonika. Ksiądz Kantak musi odpokutować za swoje przewinienia. Na miejsce pokuty przeznaczono mu klasztor OO. Dominikanów w Krakowie.

Otwarcie loży masońskiej.

Łódź. W środę odbyło się w Łodzi uroczyste otwarcie loży masońskiej. Przybyły liczne delegacje masonów polskich i zagranicznych. Prezesem łódzkiej loży obrano przemysłowca, żyda Uszera Kohna, współwłaściciela Wiedeńskiej Manufaktury, wiceprezesem drugiego żyda, Rosenblatta. Urządzona doraźna zbiórka między członkami przyniosła 132.000 zł.

A ty Polaku żyda jeszcze wspierasz?

Zmilitaryzowanie policji państwowej?

Warszawa, 19. 10. W kołach rządowych istnieje zamiar zmilitaryzowania policji państwowej. Jako organizatora tej militaryzacji wymieniają obecnego komendanta żandarmerji wojskowej płk. Gorzechowskiego.

Gorzechowski za rządów Moraczewskiego położył duże zasługi około organizowania socjalistycznej „milicji ludowej“.

Z chwilą zmilitaryzowania policji państwowej przestałaby istnieć żandarmerja wojskowa.

Powitanie lotników polskich w Helsingforsie.

Helsingfors, 19. 10. Z okazji przybyłej eskadry lotników polskich pod dowództwem płk. Rajskiego, prasa finlandzka zamieszcza obszerne artykuły, poświęcone płk. Rajskiemu i kpt. Orlińskiemu.

Z dalszych stron Polski.

Liczba żydów się wzmaga.

Bydgoszcz. Według statystyki ruchu ludności miasta Bydgoszczy z dnia 1 września br. liczba mieszkańców wynosi 106 430. W dniu 20 czerwca liczba mieszkańców wynosiła 104 018, czyli wzrosła o 2412 osób. Bydgoszcz liczy obecnie 97 436 Polaków (91,5 proc.), Niemców 8386 (7,92 proc.), innych 608 (0,6 proc.). Żydów mieszka w Bydgoszczy 1107 (1,04 proc.), podczas kiedy w dniu 20 czerwca br. było ich 921 (0,89 proc.).

Wybryk natury.

Kruszwica. W ogrodzie pana Jana Kubielskiego w Barcicach, pod Kruszwicą zakwitły pęki bzu. Kwiaty mają bardzo piękny zapach i są zupełnie rozwinięte.

Wykolejenie pociągu na dworcu w Poznaniu.

Poznań. Onegdaj w nocy o godzinie 1.55 podczas wyjazdu pociągu towarowego na główny dworzec w Poznaniu, wykoleił się pomiędzy stacjami Poznań a Poznań wschód (Słówna) wóz towarowy, pociągając za sobą dwa dalsze wozy, które również uległy wykolejeniu. Wypadku z ludźmi nie było. Trzy wozy uległy uszkodzeniu, również doznał uszkodzenia tor, skutkiem czego ruch kolejowy musiał w ciągu kilkunastu godzin utrzymany być na jednym torze. Przyczyna wykolejenia niewiadoma narazie.

„V. Tydzień Akademika".

4. XI.—14. XI.

Pomorski Wojewódzki Komitet Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej, na posiedzeniu odbytem dnia 12. bm., dla technicznego przeprowadzenia akcji „V. Tygodnia Akademika" utworzył Komitet Wykonawczy, w skład którego weszli pp. A. Krzyżanowski, przewodniczący sekcji imprez i propagandy, S. Wiśniewski, przew. sekcji organizacyjnej, N. Januszkiewicz, przew. sekcji loterji fantowej. Przewodnictwo Komitetu Wykonawczego powierzono p. A. Krzyżanowskiemu. Organizacją Komitetów Powiatowych zajmują się pp. Starostowie. W zastępstwie chorego p. Min. Dr. Wybickiego kieruje całą akcją Ks. M. Strogulski, Naczelnik Szkolnictwa Powszechnego. Wszelkich informacyj w sprawie V Tygodnia Akademika udziela Biuro Komitetu Wykonawczego (Toruń, Ratusz pok. № 2.).

Ruch towarzystw.

Radomno. Zebrania miesięczne kółka Rolniczego w Radomnie odbywać się będą w ostatnią niedzielę miesiąca, po głównem nabożeństwie. Zarząd.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 20. 10.

Żyto	34.25—35.25
Pszenica	43 00—46 00
Jęczmień browarowy	32 50—37 00
Jęczmień na paszę	26 50 29.50
Owies	25 50-27.50
Mąka żyt. 70 %	51.25—
Mąka pszenna 65 %	66 25-69 25
Ospa żytnia	21.00-22.00
Ospa pszenna	22 50—

Usposobienie spokojne.

Giełda pieniężna.

Warszawa, dnia 20. 10.

1 funt angielski	43 69	—	—
100 franc. frank.	26.72	—	—
100 frank. belg	25 54		—
100 frank. szwajc	174.15	—	—
100 koron czeskich	26 72	—	—
100 lir włoskich	38.50	—	—
100 guld. holandyjskich	360.95	—	—

Kurs dolara.

Warszawa, 22. 10. Dolar 9.04½.
Za 100 zł. w Gdańsku 57.10—57.25.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.

Swój do Swego!